Rok VI. Czwartek dnia 16 kwietnia 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 88

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Delegacja sztabu francuskiego wyjechała do Londynu.

PARYŻ. We wtorek opuściła Paryż delegacja francuska na obrady sztabów generalnych Francji, Anglji i Belgji, jakie rozpoczynają się dziś w Londynie. Na czele delegacji francuskiej stoi gen. Schweissguht, który brał już udział w pierwszych rozmowach ministra spraw zagranicznych Flandina w Londynie.

Niemieckie wieże obserwacyjne nad granicą czeską.

PRAGA. Prasa czeska zwraca uwagę na przysposobienie wojskowe całej ludności Rzeszy na pograniczu z Czechami. Pisma podkreślają, że na wierzchołkach Gór Kruszcowych pobudowano wieże obserwacyjne, ukryte w lasach, z których doskonale widać całe pograniczne terytorjum czeskie.

Na Dalekim Wschodzie.
Japonja gromadzi wojska. Postępy komunistów w Chinach.

TOKIO. Na pograniczu sowiecko-mandżurskiem wzmocniono siły zbrojne mandżurskie, które rozlokowano naprzeciw skoncentrowanych na Dalekim Wschodzie sił sowieckich. Jednocześnie ściągnięto więcej dywizyj japońskich.

SZANGHAJ. Wczoraj obiegła pogłoska, że wojska komunistyczne zajęły miasto Yun-Nan Fu, co wywołało wielkie zaniepokojenie w Pekinie. Później nadeszły wiadomości, że wojska czerwone przekroczyły rzekę Putuho oraz zajęły miejscowości Pumin.

Tylko na Dalekim Wschodzie może wybuchnąć wojna.

NOWY JORK. Cała prasa amerykańska zamieściła wywiad z Rcy Howard, prezesem koncernu dzienników, który powrócił do Nowego Jorku z podróży naokoło świata. Howard rozmawiał z wieloma miarodajnemi osobistościami w Europie, m. In. z Hitlerem i ze Stalinem.

Nie wierzy on w możliwość wojny w Europie, przynajmniej w najbliższych latach. Zdaniem jego — sytuacja europejska doszła do szczytu zamieszania. Żadne państwo nie odważyłoby się wypowiedzieć wojny, ponieważ żaden rząd nie wie, które z państw może uważać za przyjaciela, a które za wroga. Niebezpieczeństwo grozi tylko na Dalekim Wschodzie i stamtąd mogłyby dolecieć iskry pożaru do Europy.

Waszyngtoński projekt porozumienia panamerykańskiego.

WASZYNGTON. Stany Zjednoczone zamierzają przedstawić komitetowi programowemu konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires projekt układu, którego główne punkty są następujące: 1) ogólny rozejm celny pomiędzy republikami amerykańskiemi, 2) sankcje gospodarcze przeciwko państwu amerykańskiemu, które wystąpiłoby w charakterze napastnika, 3) organizacja stałego systemu, zmierzającego do zapewnienia pokoju w Ameryce, 4) układ, dotyczący wspólnej akcji panamerykańskiej w celu zachowania stanowiska neutralnego wobec Europy.

Zamorra kandyduje do parlamentu.

MADRYT. B. prezydent republiki Zamorra zamierza wrócić do czynnego życia politycznego i postawić swą kandydaturę w najbliższych wyborach w prowincji Grenada. Zamorra ma objąć sporo wrotem kierownictwo partji postępowej, na której czele stał przed powołaniem go na prezydenta.

Rząd nosi się z zamiarem zniesienia od przyszłego tygodnia stanu pogotowia w prowincjach Grenada i Cuenca w celu umożliwienia swobody propagandy w związku z wyznaczonemi na 3 maja wyborami uzupełniającemi do parlamentu.

Krwawe starcia z bezrobotnymi we Lwowie.
Jeden robotnik zabity, dwóch rannych.

LWÓW. Wczoraj rano zwróciła się delegacja bezrobotnych do dyrektora wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy z żądaniem natychmiastowego zatrudnienia wszystkich bezrobotnych. Delegacji oświadczono, że we wtorek otrzyma pracę 200 bezrobotnych, a dalsze partje otrzymają zajęcie w najbliższym czasie, w miarę uzyskiwania kredytów. Odpowiedź nie zadowoliła bezrobotnych, którzy ruszyli w stronę rynku.

Starosta grodzki Protaszewicz, dowiedziawszy się o wyniku rozmowy u dyrektora Funduszu Pracy oraz o nastrojach wśród bezrobotnych, których podburzano do sprowokowania zajść, udał się do urzędującego wiceprezydenta m. Lwowa, aby przedstawić mu postulaty bezrobotnych i wystarać się dla nich o pracę. W chwili gdy starosta opuszczał gmach ratusza, tłum zebrany na rynku przybrał groźną postawę. Padły kamienie w stronę policji. Policja rozproszyła demonstrantów, którzy rozeszli się grupami, kierując się w stronę Placu Akademickiego, gdzie zaczęto wznosić barykady. Posypały się kamienie w stronę policji. Od kamieni wybitych zostało około 30 szyb w różnych sklepach i kawiarniach na ulicy i na Placu Akademickim. Jeden z prodowników w obronie własnej zmuszony był użyć broni.— Kule zraniły 23 letniego Kozaka, który przewieziony do szpitala zmarł oraz drugiego robotnika Antoniego Seredę, który odniósł lekką ranę w stopę.

Natychmiast przywrócono spokój. Dochodzenia wykazały, że zajścia były zgóry przygotowane przez czynniki wywrotowe.

×

Jak się okazuje, Sereda ranny został w głowę i nogę. Stan jego jest ciężki, lecz nie beznadziejny. Ponadto ranny został lekko trzeci robotnik.

Kilku posterunkowych zostało kontuzjowanych kamieniami.

Niemcy fortyfikują granice.
Bezrobotni wznoszą umocnienia.

BERLIN. Niemcy postanowiły podjąć na szeroką skalę zbrojenia i budowę fortyfikacyj w rejonach pogranicznych państwa. Rząd Rzeszy zdecydował przeprowadzić szereg umocnień strategicznych na pograniczu. Postanowiono mianowicie zmienić częściowo dotychczasowy system pomocy dla bezrobotnych i pewne sumy z tego funduszu przeznaczyć na dokonanie pilnych prac fortyfikacyjnych i innych robót wojskowych w pogranicznych okręgach Śląska Saksonji, Zagłębia Saary i Nadrenji. — Z funduszów dla niesienia pomocy dla bezrobotnych przeznaczono na powyższe cele 100 milj. marek. Bezrotni, którzy dotychczas otrzymywali zapomogi, będą ich pozbawieni i przydzieleni zostaną do robót fortyfikacyjnych. Niskie wynagrodzenie robotników umożliwić ma Niemcom zmniejszenie kosztów realicji szeroko zakrojonego programu zbrojeniowego.

Rząd angielski rozważa możliwości zamknięcia kanału Sueskiego.

GENEWA. Tutejsze koła spodziewają się, że w czwartek dojdzie do starcia pomiędzy poglądami francuskiemi i angielskiemi w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego.

Prasa wyraża opinję, że wobec małej skuteczności dotychczas powziętych sankcyj ekonomicznych i finansowych, rząd angielski zmuszony będzie albo do ustąpienia, albo do zaincjowania sankcyj, które mogłyby doprowadzić do rozszerzenia zatargu, to jest do wydania zarządzeń morskich.

Wrazie, gdyby rząd brytyjski zdecydował się na zamknięcie kanału Sueskiego, stosunki angielsko francuskie weszłyby niewątpliwie w decydującą fazę.

W Londynie krążyły wczoraj pogłoski, że rząd zdecydował się na zastosowanie ostrych kroków wobec Włoch i wystąpi w czwartek w Genewie z żądaniem zamknięcia kanału Sueskiego, unie możliwiając tym sposobem transport wojsk włoskich i materjałów wojennych do Abisynji drogą morską.

Wojska włoskie wkraczają do Dessie.
Sztandar włoski nad jeziorem Tana.

LONDYN. — Wczoraj o godz. 5 po południu czołowe oddziały włoskie, złożone z batalionu askerów, wkroczyły do miasta Dessie, dotychczasowej głównej kwatery abisyńskiej.

Miasto było całkowicie ogołocone z wojsk i ludności cywilnej.

Askerzy przeszli przez puste ulice, poczem wycofali się i rozłożyli obozem w odległości 2 klm przed miastem, obawiając się widać nocnej zasadzki.

Z chwilą nadejścia większych sił, Włosi wkroczą do Dessie i zajmą je.

Walka z zakonnikami nad jeziorem Tana.

W niedzielę Wielkanocną wojska włoskie z korpusu gen. Starace dotarły do brzegów jeziora Tana i zajęły półwysep Gorgora.

Na półwyspie tym znajduje się stary klasztor koptyjski Lorota. Zakonnicy stawili opór Włochom i przy pomocy posiadanej broni, przez 3 godziny bronili im dostępu. Potem jednak, widząc bezcelowość dalszego oporu, wywiesili białą flagę.

Komunikat włoski twierdzi, że na całem północnem wybrzeżu jeziora ludność witała Włochów entuzjastycznie, czemu przeczy jednak wiadomość o rozpaczliwej walce, stoczonej przez zakonników koptyjskich.

Zdobycie Gallabat.

Również w pierwsze święto Wielkiej Nocy wojska włoskie zajęły miejscowość Gallabat na zachód od Gondaru.

Był to dotychczas ważny punkt koncentracyjny dla transportów broni i amunicji, przywożonych z Sudanu.

Załoga abisyńska w Gallabat broniła się rozpaczliwie, poniósszy jednak ogromne straty, wycofała się, uprowadzając z sobą kobiety i dzieci.

W ręce Włochów wpadły duże zapasy broni, świeżo przybyłej z Sudanu. Przychwycili również karawanę złożoną z 30-tu wielbłądów, przygotowaną do wyruszenia wgłąb kraju z transportem karabinów maszynowych.

W Gallabat Włosi wywiesili wielką flagę narodową na szczycie najstarszego zamku abisyńskiego Gesza, w którym urodził się cesarz Menelik.

Bunty głodnych żołnierzy.

Na południowem wybrzeżu jeziora Tana, zajętem jeszcze przez Abisyńczyków, doszło do straszliwej masakry zbuntowanego oddziału żołnierzy, którzy w liczbie około 500, podniesili bunt, gdyż od 3 dni już nie otrzymali żywności.

Wenizeliści przeciwko rządowi Metaxasa.

ATENY. Nominacja gen. Metaxasa na premjera Grecji wywołała w łonie Venizelistów zdecydowany sprzeciw. Partja ta zapowiada jaknajostrzejszą opozycję wobec rządu Metaxasa, domagając się od króla zlikwidowania kryzysu w drodze parlamentarnej. Obecnie odbywają się w Atenach w łonie wszystkich stronnictw politycznych ważne obrady nad sytuacją.

Mrozy we Francji.

PARYŻ. W czasie świąt Francję ogarnęła fala mrozów. Przeciętna temperatura wynosiła 3 stopnie poniżej zera. Grady i śniegi wyrządziły duże szkody w sadach owocowych. Szczególnie obfite śniegi spadły w Calais, Nancy, Remiremont, Besancon, Auney i departemencie Loire'y.

W Paryżu i okolicach w czasie świąt termometr wskazywał 1 stopień poniżej zera.

Nawrót do wiary w Sowietach.

MOSKWA. Tegoroczne święta Wielkiej Nocy zaznaczyły się większym niż w ubiegłych latach napływem ludności do cerkwi i kościołów katolickich. Szczególnie tłumny udział ludności w nabożeństwach wielkanocnych zaobserwowano w Moskwie oraz na Białorusi i Ukrainie. W przeciwieństwie do lat ubiegłych w roku bieżącym przeważali wśród wiernych mężczyźni, a zwłaszcza młodzież w wieku od lat 16 do 30.

W Moskwie już o godz. 9 wieczór w Wielką Sobotę tworzyły się długie kolejki wiernych, cierpliwie czekających na otwarcie cerkwi. W 36 cerkwiach, pozostawionych przez rząd sowiecki dla użytku wiernych, mieszkańców stolicy, panował wielki tłok. Tysiące wiernych, nie mogąc dostać się do cerkwi, stało z obnażonemi głowami na przyległych placach i ulicach.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 16 kwietnia: Marceljana
Wschód słońca o g. 4.39. Zachód o g. 18.32.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

Społeczeństwo częstochowskie uroczyście żegna prez Mackiewicza. Jak wiadomo, na pierwszą wieść o ustąpieniu prezydenta miasta Mackiewicza pod przewodnictwem senatora Zbierskiego i posła Kobyłeckiego zawiązał się komitet pożegnania byłego włodarza naszego miasta, zorganizowany na szerokiej podstawie społecznej.

W nadchodzącą sobotę o godz. 8-ej wiecz. komitet urządza w salonach hotelu „Polonia" uroczyste pożegnanie p. prezydenta Mackiewicza, nazajutrz zaś w niedzielę o godz. 6 wiecz. Związek Pracowników Miejskich pożegna również w salonach „Polonji" swego byłego przełożonego.

Obydwa te pożegnania zapowiadają się, jako imponująca manifestacja tych uczuć powszechnej sympatji i szacunku, jakie p. prezydent Mackiewicz w ciągu zgórą dwuletniego pobytu wśród nas zdołał sobie zaskarbić w naszem mieście.

Co słychać na robotach publicznych W chwili obecnej na prowadzonych w naszem mieście robotach publicznych pracuje 450 robotników. Większość zatrudniona jest na robotach drogowych: przy budowie ulic Równoległej na Ostatnim Groszu i Żabiej na Zawodziu oraz przy kapitalnym remoncie ulic Narutowicza i św. Barbary.

Około 100 osób zatrudnionych jest na robotach plantacyjnych na Ostatnim Groszu, przy budowie zieleńca parku przy zbiegu ulic Rejtana i Narutowicza. Będzie to jeden z największych zieleńców w naszem mieście i w znacznej mierze wynagrodzi dotychczasowe upośledzenie tej dzielnicy, która nie miała większego skupienia zieleni.

Pozatem około 30 robotników pracuje przy budowie mostu 94 1 koło fabryki Mottów.

Popularyzujemy słowo drukowane

Zniżenie ceny wzmoże czytelnictwo.

Pogłębiający się kryzys zmusza ludzi do czynienia dalekoidących oszczędności. Dziś już, przy obecnych zarobkach, nawet tak niewielka pozycja jaką jest dziesięć groszy wydane na dziennik, stanowi poważną sumę, na którą wielu zdobyć się nie może.

Dziś, gdy często brakuje pieniędzy na kawałek niezbędnego do życia chleba, człowiek wyzbywać się musi strawy kulturalnej. Świadczą o tem kurczące się nakłady książek, zmniejszające się nakłady pism. — Książka, dziennik stają się luksusem, coraz rzadszym gościem w domu.

W zrozumieniu tego i w celu uprzystępnienia jaknajszerszym sferom społecznym możności otrzymywania taniego i dobrego dziennika, wydawnictwo „Słowa Częstochowskiego" postanowiło z dniem jutrzejszym obniżyć cenę pojedyńczego numeru

do 5-ciu groszy za egzemplarz.

Ogródki działkowe na progu rozpoczynającej się wiosny. Wobec pewnego opóźnienia, jakiemu uległa doroczna akcja pomocy Funduszu Pracy na zakup nasion dla właścicieli ogródków działkowych, Zarząd Miejski postanowił tymczasowo asygnować pewne kwoty na zakup nasion, przyczem wyłożone na ten cel sumy po otrzymaniu subsydjum od Funduszu Pracy spowrotem wpłyną do kasy miejskiej.

W związku z rozpoczynającą się wiosenną akcją ogródków działkowych w dniu wczorajszym prezydent Motal w towarzystwie wiceprezydenta Henszla, naczelnika miejskiego wydziału technicznego inż. Gniewińskiego i kierownika plantacji miejskich Miszewskiego zwiedził ogródki działkowe na Zawodziu i przy ulicy Chłopickiego.

Dziś młodzież wróciła do szkół. Dziś rano ulice naszego miasta po krótkiej przerwie świątecznej znowu zaludniły się licznemi rzeszami młodzieży, zdążającej do szkół. We wszystkich szkołach wznowione zostały normalne zajęcia.

Szybkie rozpatrywanie podań o odroczenie ćwiczeń wojskowych. Przyspieszone zostało rozpatrywanie podań rezerwistów o odroczenie, bądź też przesunięcie terminu ćwiczeń. Prośby wnoszone bezpośrednio do starostw będą przekazywane właściwym powiatowym komendom uzupełnień. Równocześnie ustalono, iż podania, które nie są zaopatrzone we właściwe zaświadczenia władz administracyjnych, należy w odpowiedni sposób uzupełnić przez przeprowadzenie dochodzeń i t. p. i kiprować je do władz wojskowych. Dotąd podania bez zaświadczeń zwracano petentom.

Listy zbiorowe. W urzędach pocztowych wywieszono ostrzeżenia w sprawie zakazu wysyłania w jednejekopercie listów, bądź też kart, przeznaczonych dla doręczenia różnym adresatom.

Przesyłka taka stanowi bowiem naruszenie przepisów o prawie wyłączności poczty.

Nadawcy zbiorowych listów pociągani będą do odpowiedzialności karno administracyjnej. Grozi im kara do 8-miu tygodni aresztu i 300 złotych grzywny.

Ostrzeżenia te są tembardziej na czasie, iż mnożą się ostatnio podobne sprawy w sądach starościńskich, a przebieg rozpraw wykazuje, że wykroczenia popełniano w większości wypadków wskutek nieświadomości.

Nowa serja procesów politycznych. Jak się dowiadujemy, w bliskiej przyszłości na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się szereg spraw członków Stronnictwa Narodowego.

Na jeden z najbliższych terminów zostanie wyznaczona rozprawa przeciwko 6 oskarżonym o zamachy petardowe na sklepy żydowskie, m. in. na sklepy pp. Szpigelmana i Rotmila.

Oskarżeni w tym procesie postawieni zostali w stan oskarżenia z art. 216 i 148 k. k. Art. 216 k. k. grozi karą od 6 miesięcy do 15 lat więzienia tym, którzy sprowadzają niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez użycie materjałów wybuchowych lub łatwopalnych. Art. zaś 148 k. k. przewiduje karę do 5 lat więzienia za pomoc w zatarciu śladów dokonanej zbrodni i ułatwienie sprawcom jej ucheylenia się od wymiaru sprawiedliwości. Na nieco dalszym planie sprawy o rozruchy antyżydowskie w kilku miasteczkach pow. częstochowskiego, które w styczniu i lutym b. r. zakłóciły spokojny bieg życia w naszym powiecie.

Przebudowa drogi Częstochowa Sosnowiec. Spowodu układania nowoczesnej nawierzchni z klinkieru na drodze Częstochowa—Koziegłowy—Sosnowiec w powiecie częstochowskim droga zostanie zamknięta od dnia 15 kwietnia aż do odwołania. Dla ruchu dalekobieżnego ustalono trasę przez Olsztyn—Żarki—Koziegłowy do Będzina lub przez Herby do Katowic. Lekki ruch miejscowy na odcinku od Poczesnej do Kamienicy Polskiej odbywać się będzie bocznemi drogami gruntowemi.

Z Miejskiego Teatru Kameralnego. Dziś w środę i codziennie o godz. 20 ej znakomity dramat w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera „W małym domku" w reżyserji dyr Brodzikowskiego. Dekoracje Jana Rybkowskiego. Udział biorą pp.: Biesiadecka, Tomaszewska, Stanisławska, Swięcicka, Tańska, dyr. Brodzikowski, Dobrowolski, Przeradzki, Wybrański, i Bernatowicz.

W próbach ostatnia nowość Warszawy świetna komedja Stefana Kiedzyńskiego „Raz się tylko żyje".

Najbliższa premjera Teatru Kameralnego. Miejski Teatr Kameralny w przyszłym tygodniu wystąpi z premjerą najnowszej sztuki Kiedrzyńskiego p. t.: „Raz tylko się żyje", która święciła szereg triumfów w Warszawie i na wielu scenach prowincjonalnych.

Akcja tej ciekawej i nacechowanej wszystkiemi zaletami sztuki rozgrywa się w Warszawie. w rodzinie bogatego inżyniera architekta Czerczyńskiego, który niedawno poślubił znacznie od siebie młodszą ubogą panienkę i oto nagle zbudzony głód miłosnego wyżycia się, jaki pcha młodą kobietę w objęcia przystojnego pomocnika swego męża, zaledwie rozpoczynającego swój zawód architekta, wypełnia treść sztuki.

Ta wszechrozgrzeszająca dewiza „raz tylko się żyje" jest motorem wszystkich

STANISŁAW WALLMANN 23

OBLICZE GOSPODARCZE CZĘSTOCHOWY

VII.

Działalność gospodarcza samorządu terytorjalnego.

Jak wiadomo funkcje samorządu terytorjalnego na terenie Częstochowy sprawuje Zarząd Miejski.

Przed wojną właściwego samorządu nie było. Ówczesny magistrat, ze stojącym na jego czele prezydentem, był prawie że wyłącznie organem wykonawczym władz rządowych, którym — zwłaszcza po roku 1863 cim — jakikolwiek rozwój miasta bynajmniej na sercu nie leżał.

Dopiero po odzyskaniu Niepodległości, zarządy miejskie przejawiają większą ruchliwość, zaś działalność ich na życiu gospodarczem Częstochowy niewątpliwie poważnie się odbija.

Największe nasilenie poczynań gospodarczych gminy znamionują lata 1926—1929, poczem działalność ta słabnie, aby znów z rokiem 1934 wykazać widoczne ożywienie.

Ożywienie to, wyrażające się zwłaszcza w rozbudowie wodociągów i kanalizacji, w robotach drogowych, oraz w wykańczaniu dawniej już rozpoczętej budowy gmachów, podyktowane zostało w wielkiej mierze opłacalnością tych robót i ich celową koniecznością. A więc: rozbudowa sieci wodociągowo kanalizacyjnej, dokonana w oszczędny sposób, amortyzuje się stosunkowo szybko. — Postęp w robotach drogowych jest koniecznością zarówno gospodarczą, jak i społeczną (zatrudnienie bezrobotnych.) — Wreszcie konieczność wykończenia i oddania do użytku podciągniętych już pod dach i niszczejących bez użytku gmachów, w których tkwiły przez kilka lat bezużyteczne tak wielkie sumy — nie wymaga chyba żadnych uzasadnień, tembardziej zwłaszcze, że miasto, posiadając naprzykład podciągnięty pod dach odpowiedni budynek szkolny, musiało jednocześnie płacić poważne sumy za wynajem nieodpowiednich lokali szkolnych.

Pod działalność gospodarczą władz miejskich podciągamy tutaj te wszystkie najważniejsze czynności, a więc budowy, roboty i inwestycje, które z natury rzeczy noszą charakter czynności gospodarczych i przyczyniają się do ożywienia całokształtu życia gospodarczego — a prócz tego podciągamy te wszystkie urządzenia, zakłady i instytucje użyteczności publicznej, które z tytułu swej istoty same wchodzą w skład organizmu gospodarczego Częstochowy.

Pokolei więc, w streszczeniu, opiszemy: wodociągi i kanalizację, rzeźnię miejską, komunikację autobusową, betonownię, budownictwo miejskie, światło i siłę elektryczną, a także roboty drogowe, ziemne i na plantacjach miejskich (zatrudnienie bezrobotnych) oraz Straż Ogniową Ochotniczą w Częstochowie.

Wodociągi i Kanalizacja m. Częstochowy.

Jednym z najważniejszych warunków podniesienia zdrowotności miasta jest zaopatrzenie go w zdrową wodę i należyte odprowadzanie ścieków.

Problem ten był specjalnie palącym dla Częstochowy, jako dla wielkiego zbiorowiska ludności, narażonego zresztą specjalnie na zawleczenie do epidemji przez przybywające tu rokrocznie z całej Polski tłumy pielgrzymów.

Realizacja tego zagadnienia znalazła swój początek w umowie, zawartej w listopadzie 1924 r. między ówczesnym Zarządem Miejskim i firmą amerykańską „Ulen & Company". Umową tą firma „Ulen" zobowiązała się wykonać dla Częstochowy centralne urządzenia wodociągowo kanalizacyjne oraz założyć sieć odnośnych przewodów w centrum miasta i na główniejszych jego arterjach.

Jako ekwiwalent za wykonanie robót — firma „Ulen" otrzymała zgodnie z umową obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego wartości w złocie 2 579 000 — do spłaty w ciągu 20 lat z odsetkami w wysokości 8 proc. rocznie, mimo, że całkowity koszt robót, wraz z budową 4-piętrowego domu przy pl. Katedralnym i fabryki wyrobów betonowych — wyniósł tylko 1.799.700.

Roboty wykonane zostały przez przedsiębiorstwo w okresie od jesieni 1925 r do grudnia 1928 r. W czasie największego ich nasilenia zatrudnionych było około 3000 robotników.

Do urządzeń centralnych, wybudowanych przez firmę „Ulen", zaliczyć należy: stację pomp, zbiornik rezerwowy wody, stację przepompowywania ścieków oraz oczyszczalnię ścieków.

Stacja pomp, położona w odległych o 9 kilometrów od miasta Wierzchowiskach, mieści się w budynku, zawierającym 2 pompy odśrodkowe, dające każda po 260.000 litrów wody na godzinę, poruszane przez silniki elektryczne o mocy 120 koni mechanicznych.

(C. d. n.)

poczynań z posunięć działających osób sztuki, ona to dodaje skrzydeł i gorączki wytężonej pogoni ich za szczęściem.

W pogodnym finale sztuki młodziutka żona architekta przekonywuje się, że chwilowy bohater jej romansu jest tylko poziomym karjerowiczem i niczem więcej, zrzeka się więc jego na wyłączny benefis bogatej wdowy i powraca do swego męża, zwyciężona jego miłością i szlachetnością.

Rolę starego architekta gra p Dobrowolski, żonę jego p. Tomaszewska, młodego amanta p. Malatyński, bogatej wdówki nowozaangażowana artystka p. Stanisławska, była artystka Teatru Narodowego w Poznaniu. Sztukę reżyseruje p. Bończa.

„Wiosenny dancing“ w I gimnazjum państw. W sobotę dn. 18 b. m. połączone patronaty przy gimnazjum Państw. im. H. Sienkiewicza urządzają na rzecz niezamożnych uczniów zabawę towarzyską w sali gimnazjum p. n. „Wiosenny dancing“. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra jazzband. Oryginalna loterja, liczne atrakcje. Tani i obfity bufet. Wejście za zaproszeniami. Początek o godz. 20 ej.

„Wesoły czwartek“ w „Europie“. Reprezentacyjna kawiarnia „Europa“ po krótkiej przerwie, spowodowanej Wielkim Tygodniem, w dniu jutrzejszym urządza kolejny „wesoły czwartek“.

Organizacja wieczoru spoczywa w rękach doskonałego zespołu muzycznego p. Kesslera. Przygotowany został bogaty program różnych atrakcyj i niespodzianek, popularny zaś piosenkarz zespołu p. Borucki wystąpi z szeregiem nowych szlagierów.

Pozatem proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w związku z rozpoczynającym się sezonem wiosennym, niedzielne i świąteczne five-o'clocki rozpoczynane będą dopiero o godz. 6 ej wieczorem.

Nr. akt. Kg 168/33. Odpis.

Sentencja wyroku.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej
Dnia 7 marca 1933 r.

Sąd Grodzki w Częstochowie w osobie sędziego A. Geislera rozpoznawszy sprawę Juljana Kupczaka oskarżonego z art. 255 K. K. i uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie art. 10, 368, 370, 578 K. P. K. art. 61, 255 K.K.

postanowił:

Kupczaka Juljana, s. Jana, lat 30, uznać winnym tego, że dnia 9 grudnia 1932 r. w liście pisanym do Silberszaca zniesławił Szymona Horowicza, nazywając go „oszukańcem pierwszej gildy“ przez co mógł narazić Horowicza jako kupca potrzebnego mu w stosunkach handlowych zaufania dla swego zawodu i za to skazać go na 2 tygodnie aresztu i dziesięć złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na jeden dzień aresztu; karę aresztu zawiesić mu na przeciąg lat dwuch. Pobrać z wniesionej przez oskarżyciela zaliczki wynikłe w sprawie koszta postępowania i zasądzić je od skazanego na rzecz Szymona Horowicza, oraz pobrać odeń 6 złotych opłaty sądowej. Wyrok ogłosić na koszt skazanego w „Słowie Częstochowskiem“. Sędzia Grodzki (—) Geisler.

Za zgodność i prawomocność
Pom. Kanc. Wielkopolan.

Skradziono książeczkę wojskową wydaną przez Częstochowskie P.K.U. na imię Szulima Kifera, weksle protestowane na zł. 65.22 z wystawienia Szlamy Baumac z Zawiercia, na zł. 50, z wystawienia Tauba Zalcberg z Zawiercia na zł. 100 z wystawienia H. L. Rubinsztein ze Skarżyska i na zł. 50, z wystawienia C. Kochen Kielce, powyższe weksle na zlecenie Saks i Haltz weksel na złotych 30 z wystawienia Fligeltaub z Radomska, płatny 16 lipca 1936 r. na zlecenie firmy Montewido, które unieważnia się.

Z posiedzenia zarządu Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu Izby Rzemieślniczej w Kielcach pod przewodnictwem Prezesa Izby p Edwarda Balcera i w obecności p. mgr. Wiktora Wójtowicza — delegata p ministra przemysłu i handlu.

W posiedzeniu udział wzięli: pp. wiceprezes Izby p. St. Lorens, członkowie zarządu: Adam Musiał, Feliks Siłuszek i H. L. Golsztain, dyrektor Izby p. mgr Axentowicz i zastępca dyrektora p. Jan Korsak.

Zpośród rozpatrywanych spraw na szczególną uwagę zasługują następujące:

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa i dyrektora Izby z przebiegu konferencyj grupy posłów i senatorów województwa kieleckiego, która odbyła się ostatnio pod przewodnictwem p. wojewody dr. Dziadosza oraz z przebiegu konferencji porozumiewawczej Izb gospodarczych woj. kieleckiego, która odbyła się w tymże dniu w lokalu kieleckiej Izby Rolniczej.

2) Uwzględniając prośbę dyrekcji szkół dokształcających zawodowych w Częstochowie, postanowiono zakupić dla tych szkół gablotki oszklone dla umieszczenia w tychże „Biuletynów Informacyjnych“ Izby, któremi uczniowie i grono nauczycieli szkół dokształcających zawodowych żywo się interesują.

3) Postanowiono rozważyć, program, zadania i cele Ligi Pracy w Warszawie celem podjęcia decyzji w sprawie ewent. nawiązania współpracy Izby z Ligą. Pracy w kierunku poczynań gospodarczo-społecznych na terenie woj. kieleckiego.

4) Uchwalono przyjść z pomocą finansową niektórym warsztatom rzemieślniczym, biorącym udział w Targach Poznańskich.

5) Postanowiono wydać mianowanym przez Izbę Rzemieślniczą biegłym podatkowym dekrety nominacyjne oraz rozesłać im specjalnie opracowaną instrukcję w sprawach podatkowych.

6) Zapoznano się z zajętem przez Izbę Rzemieślniczą w Krakowie stanowiskiem w sprawie nowelizacji rozporządzeń ministra opieki społecznej o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich, przyczem postanowiono podtrzymać stanowisko tut. Izby, zajęte już poprzednio w poruszonej sprawie.

7) Przeprowadzono bardzo obszerną dyskusję na temat przemysłu ludowego i chałupniczego i zapoznano się z treścią memorjału, jaki ma być złożony czynnikom miarodajnym, a zmierzającego do podniesienia upadającego obecnie przemysłu ludowego oraz ścisłego rozgraniczenia produkcji tego przemysłu od produkcji rzemieślniczej, co z punktu widzenia interesów nietylko rzemiosła, lecz i ogólno-państwowych i społecznych jest rzeczą konieczną i paląca.

8) Postanowiono, że przy projektowaniu wystawach — targach wyrobów rzemieślniczych w Kielcach, Częstochowie, Radomiu i Sosnowcu zorganizowane zostaną w miarę możności technicznych — wystawy prac uczniowskich oraz sztuk czeladniczych i mistrzowskich.

9) Uchwalono, że w wypadku zastosowania przez prezesa Izby ulgi w opłatach egzaminacyjnych osobie, która wprowadziła Izbę w błąd i niezasługuje, ze względu na stan majątkowy, na obniżkę opłat, akta takiej sprawy winna Komisja Egzaminacyjna zwrócić Izbie Rzem. z odpowiednią opinją celem zmiany decyzji prezesa Izby co do obniżki taksy.

10) Postanowiono wystąpić do Zw. Izb Rzem. w Warszawie o spowodowanie aby Sądy Państwowe wyznaczały ściśle godziny rozpraw sądowych, bowiem brak tego powoduje, że rzemieślnicy, wzywani jako świadkowie lub strony, oczekują od rana do późnych godzin popołudniowych w sądzie na rozprawę i tracą czas niejednokrotnie przez kilka dni z rzędu.

Nadto załatwiono szereg spraw bieżących o mniejszem znaczeniu.

Echa tragicznej śmierci nocnego stróża.

Działo to się w roku 1934, w ciemną bezksiężycową noc jesienną Franciszek Zawadzki, nocny stróż huty Raków, podczas nocnego obchodu, powierzonego jego pieczy terenu, wpadł do pełnego wody kanału. W normalnych warunkach wypadek mógłby się skończyć na przymusowej zimnej kąpieli. Stało się jednak inaczej. Chore serce 65-letniego starca nie wytrzymało nagłego wstrząsu i z przerażenia pękło. Ze zdradzieckiego kanału wydobyto już tylko zimne zwłoki ofiary wypadku.

Po śmierci męża wdowa po Zawadzkim wystąpiła do Zakładu Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków we Lwowie o przyznanie jej renty wdowiej. Zakład rentę jej przyznał, lecz skolei wystąpił przeciwko hucie „Raków“ i inż. Swieckiemu, jako odpowiedzialnemu kierownikowi, żądając od nich zwrotu strat, na jakie narazili Zakład Ubezpieczeń od wypadków wskutek niezabezpieczenia kanału.

W tych dniach sprawa ta znalazła się na wokandzie wydziału cywilnego Sądu Okręgowego. Sprawę rozpoznawał sędzia Cwiakowski, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy L. Rozenstein, w imieniu Zakładu Ubezpieczeń występował mec. Gruszczyński, z ramienia pozwanych mec. Zawadzki.

Rzecznik interesów Zakładu Ubezpieczeń, powołując się na akta sprawy karnej przeciwko dyrekcji huty i inż. Swieckiemu, żądał solidarnego zasądzenia od nich na rzecz Zakładu Ubezpieczeń sumy przeszło 7 tys zł.

Sąd Okręgowy uznał powództwo za uzasadnione i zasądził od pozwanych solidarnie około 6 tys. zł.

Podwójny pech złodzieja. Do sklepu p Kozłowskiego, mieszczącego się przy ul. Narutowicza, w którym biedniejsza ludność zaopatruje się w mięso końskie, włamał się znany dobrze policji Józef Gąsieniec i skradł z szuflady kontuaru .. 1 zł 37 gr., więcej bowiem nie znalazł. Opuszczającego sklep złodziejaszka zatrzymał policjant, który doprowadził go do II komisarjatu, gdzie poddano go rewizji osobistej. Przy zatrzymanym znaleziono wytrych i skradzione pieniądze.

Głuchoniemy złodziej.

Na Rynku Narutowicza na Zawodziu schwytany został jakiś ubogo ubrany młodzieniec na gorącym uczynku kradzieży talerzy porcelanowych na szkodę kupca Stopnickiego Zatrzymany zaczął na migi porozumiewać się z policją, która z początku przyjęła to za mistyfikację. I dopiero po dłuższej chwili wyszło najaw, że niefortunny złodziej jest głuchoniemy i że nazywa się Hersz Szwajcar. Liczy on lat 18 i niewiadomo w jakim celu przybył z Sosnowca i nie mając środków do życia „spróbował szczęścia“ na rynku, licząc na to, że ujdzie to mu płazem w tłoku przedświątecznym.

W dniu dzisiejszym Szwajcar z polecenia sądu grodzkiego został osadzony w areszcie śledczym.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Skra — Strzelec 4:2.

Mecz odbył się fatalnych warunkach atmosferycznych, co w dużym stopniu wpłynęło na sam poziom gry. Strzelec okazał się drużyną b. słabą, grającą nie wyżej od naszej kl B.

Brygada — Stadjon 3:3.

Do zawodow tych wystąpiła Brygada w składzie mocno rezerwowym, uzyskując zaledwie wynik remisowy.

W czasie zawodów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Nowopozyskany gracz Brygady Cieślicki doznał pęknięcia kostki i musiano odwieźć go do szpitala. Jest to dla Brygady poważna strata, gdyż gracz ten zapowiadał się b dobrze.

Już się zaczyna?

Poważne zaniepokojenie w świecie sportowym wywołują ostatnie posunięcia Częst. Podokręgu Piłki Nożnej. Oznaczałoby to powrót do dawnych metod faworyzowania jednych, a utrącania drugich, niewygodnych. Do takich posunięć należy m. in. powtórzenie meczu Częstochówka — Myszków i zamknięcie boiska w Myszkowie.

Nie stawiając narazie konkretnych zarzutów ograniczamy się do paru uwag pod adresem Kiel. OZPN., który winien wejrzeć w te sprawy.

Bo czy nie wydaje się conajmniej dziwnym fakt zamknięcia boiska w Myszkowie, wtedy, gdy ma grać w Myszkowie leader tabeli „Skra“?

Jest jeszcze jedna sprawa budząca ogólne zainteresowanie, a mianowicie protest Victorji po meczu z Brygadą.

Ponieważ sprawa ta jest na „warsztacie“ nie chcemy przed wynikiem zabierać głosu, zostawiając sobie wyświetlenie przyczyn dla których Victorja założyła protest na później.

ES.

RADJO.

WARSZAWA, czwartek 16 kwietnia

6.30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj“. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla szkół. 13.00 Płyty.— 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.15 Przerwa. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy. — 15.30 Koncert z Poznania. 16.00 Opowiadanie dla dzieci. — 16.15 Koncert ork. kameralnej z Krakowa. 16.50 „Cała Polska śpiewa“. 17.05 Odczyt. — 17.20 Recital śpiewaczy. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 Film, plastyka, architektura. 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Program na dzień następny. — 18.55 Koncert reklamowy 19.25 „Pogadanka praktyczna o lnie“ — z Wilna. — 19.39 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja muz. ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 Teatr Wyobraźni. 21.35 Nasze pieśni. 22.30 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Skrzynka francuska.

ZE SWIATA.

Cała rodzina z nędzy rzuciła się w morze.

WARNEMÜNDE. Do Wardemünde przybyła przed paru dniami rodzina ubogiego rolnika z okolicy, lecz w sobotę zaginął po niej wszelki ślad. W niedzielę o godz. 5.30 rano zaalarmował strażnik przybrzeżny, że morze wyrzuciło ciała czterech osób, w których też niebawem rozpoznano wspomnianą wyżej rodzinę.

Dochodzenia ustaliły, że małżonkowie z nędzy rzucili się do morza wraz z dwoma małoletniemi dziećmi.

Dwa wypadki letargu.

NOWY JORK. W miasteczku Erie (Pensylwanja) śpi od siedmiu miesięcy trzyletnia Maxine Yarrington. Dziewczynka śpi z otwartemi oczami. O drugim takim wypadku donoszą z Chicago, gdzie 31 letnia Patricia Maguire śpi bez przerwy od 14 lutego 1932 r.

Ot, ciemnota...

Prasa rosyjska na emigracji podaje następującą rozmowę, jaka miała miejsce pomiędzy zmarłym niedawno wielkim uczonym Pawłowem, a pewnym żołnierzem sowieckim:

Pawłow często uczęszczał do pewnej niewielkiej cerkiewki w Moskwie. Pewnego razu po skończonem nabożeństwie uczony przysiadł na ławce w pobliskim parku. Po chwili przysiadł się do niego żołnierz czerwonej armji, który widząc nędznie odzianego staruszka z wyglądu przypominającego ubogiego emeryta czy też urzędnika, zapytał go z uśmiechem wyższości.

— Cóż to, dziadku, zdaje się, że wierzysz w burżuazyjnego Boga?

— A wierzę, mój drogi, wierzę—odparł Pawłow.

— Zdaje się, że i do cerkwi chodzisz, co?

— A chodzę...

— Ot, ciemnota — warknął pogardliwie komunista, nie przypuszczając, że ma do czynienia z jednym z największych uczonych świata.

Indyjski nabab ofiaruje 10.000 funt. za lekarstwo

Indyjski nabab Ranjidas Basoria cieszy się w swej ojczyźnie szeroko rozpowszechnioną sławą wielkiego filantropa, szczodrego dobroczyńcy. Miljonowe sumy ofiarował na budowę szpitali, przytułków, sierocińców, a także popierał naukę, nie szczędząc subsydjów na budowę laboratorjów. Gdzie tylko mógł i jak tylko mógł spieszył z pomocą cierpiącej ludzkości.

Tragiczne fatum sprawiło, że ten dobroczynny człowiek sam potrzebuje pomocy, że cierpi straszliwie, a niema nikogo, ktoby mógł w tych cierpieniach przynieść mu ulgę!

Błagalne wezwanie.

Od dwóch lat Ranjidas Basoria cierpi na całkowitą bezsenność. Sen ucieka odeń i ani na chwilę nie chce mu dać ukojenia.

Przed kilku miesiącami opublikował błagalne wezwanie w indyjskiej prasie, prosząc o wskazanie mu jakiegokolwiek środka, któryby wyleczył go z jego choroby, ofiarowując za to 10.000 funtów! (260.000 zł.)

Naskutek wezwania ze wszystkich stron kraju zaczęły do nieszczęśliwego nababa napływać tysiące listów, obiecujących niezawodną pomoc. W pałacu naba zaroiło się od lekarzy, cudotwórców, znachorów, którzy przyszli ubiegać się o sowitą nagrodę.

Bogacz próbował wszystkich środków. Niestety, żaden nie poskutkował.

Rozpacz nababa.

Nieszczęśliwy bogacz ponownie opublikował wezwanie o pomoc. Spędzając bezsenne noce w swym wspaniałym pałacu, męczy się straszliwie i czeka ratunku, który niestety nie przychodzi.

Niedawno w rozmowie z jednym z indyjskich dziennikarzy oświadczył, że nie starczy mu już sił na długo! Jeżeli w przeciągu miesiąca nie zdoła go nikt wyleczyć z bezsenności — pozbawi się życia!

Starcia na granicy mongolsko-mandżurskiej

są czasem następstwem kaprysów rzek.

Prasa angielska wskazuje na to, że jedną z przyczyn starć na granicy Mongolji jest wytknięcie granic wzdłuż rzek. Granica między Mongolją, która znajduje się pod wpływem Rosji, a Mandżurją, leżącą w strefie wpływów japońskich, stanowi kilka rzek. Rzeki te często zmieniają swe koryta, zwłaszcza z wiosną, kiedy topnienie śniegów w górach powoduje wylewy. Na wschód od tych rzek stoją żołnierze mandżursko-japońscy, na zachód Mongolji i oddziały sowieckie, włączone w wojska mongolskie. Mongoli stoją na stanowisku, że granica jest ruchoma i przesuwa się tak, jak przesuwa się koryto rzeki granicznej. Japończycy natomiast uznają tylko granicę matematycznie odmierzoną według przyrządów naukowych, przyczem granica musi biec wtem miejscu, w którem biegła rzeka graniczna w czasie dokonywania pomiarów. Pomiary te prowadzone były częściowo przez Japończyków, częściowo zaś przez wojska japońsko-mandżurskie, które zatrzymały się poprostu tam, gdzie dawniej płynęła rzeka. Skoro Mongoli stoją na stanowisku, że wojska mandżurskie mają się cofać równocześnie z rzeką, jasnem jest, że dochodzi do starć granicznych, przyczem obie strony twierdzą, że do starcia doszło na ich terytorjum. W ten sposób po stronie Mongolji jest prawo naturalne, po stronie zaś Mandżurji prawo formalne, naukowo uzasadnione.

Celem zbadania tych ogromnych, nie zamieszkałych i mało znanych terenów Japończycy odbywają loty pomiarowe, ale zabierają z sobą nietylko przyrządy, miernicze, lecz także materjał wojenny.

Obszary, które leżą nad temi kapryśnemi rzekami, są jednak w stosunku do całych krajów tak małe, iż zarówno Mandżurja jak Mongolja mogłyby z nich zrezygnować. Żadne państwo nie myśli jednak o ustępstwach. Japończycy są zdania, że po zagarnięciu i zorganizowaniu Mandżurji, powinni zająć Mongolję, rząd mongolski zaś poczyna sobie coraz śmielej, odkąd zawarł traktat z Rosją, zapewniający mu wydatną pomoc wojskową.

20.000 dolarów

dostał malarz-amator za portret, który przyczynił się do aresztowania gangstera.

Dziwnym zbiegiem okoliczności pewien restaurator z Chicago, początkujący ale zdolny malarz amator, otrzymał niedawno za swe dzieło 20 tys. dolarów, cenę, o której najwybitniejsi malarze w dzisiejszych czasach nie marzą.

Frank Salvate oddawna już zaczął zajmować się malarstwem. Rodzina i goście restauracji, którą posiada, nieraz sobie z tej manji pokpiwali. Nic go to jednak nie zrażało i wszystkie wolne chwile spędzał przed blejtramem lub przed stalugami. Doszedł w ten sposób do pewnej wprawy w malowaniu, a zwłaszcza nauczył się nadzwyczajnie dobrze chwytać podobieństwo rozmaitych twarzy.

Napad gangsterów.

Przed trzema tygodniami około restauracji Salvata zatrzymało się wielkie zakryte auto. Z auta wyskoczyło czterech zamaskowanych mężczyzn, którzy wbiegli do restauracji z rewolwerami w rękach i kazali wszystkim gościom oraz personelowi podnieść ręce do góry, poczem przeszukali im kieszenie i zabrali całą gotówkę. Nie oszczędzili też kasy firmy. Wściekły Salvate musiał ją w całości oddać wodzowi bandy.

Odbierając kasę, wódz kazał sobie nalać szklaneczkę wódki, którą wypił przy bufecie. Ta szklaneczka wódki była dlań fatalną. Aby ją wypić, musiał podnieść z twarzy maskę. Chwila ta wystarczyła Salvatowi: przyjrzał się twarzy herszta bandytów i natychmiast po opuszczeniu przezeń lokalu naszkicował ją. Następnie, na podstawie szkicu namalował portret bandyty.

Cenny portret.

Kiedy w restauracji zjawiła się policja, aby wszcząć dochodzenie w sprawie napadu, Salvate pokazał namalowany przez siebie portret.

Ależ to nasz dobry znajomy, Tony Calango!—zawołał inspektor policji—poszukujemy go od kilku lat za szereg napadów bandyckich! Bandyta jest bardzo sprytny. Nigdy nie było można mu udowodnić żadnego przestępstwa! Zawdzięczając temu portretowi mamy go w ręku!

W przeciągu kilku dni policja znalazła Tony Calanga. Aresztowany wypierał się udziału w napadzie, lecz portret był niezbitym dowodem jego winy.

Na podstawie tego portretu został osądzony na ciężkie wiezienie.

Frank Salvate malarz-amator dostał za przyczynienie się do unieszkodliwienia groźnego bandyty 20 tys. dolarów nagrody, innymi słowami dzieło malarza-amatora przyniosło mu fortunę.

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 49

Jakkolwiek warunki się ułożą nie chciał mieć przeciwko sobie panienki, która i bez tego nie przejawiała względem niego zbyt przyjacielskich zapałów, mimo, że uchodził on przecież za najserdeczniejszego przyjaciela Andrzeja.

Nie chciał również tracić wpływu na Adrzeja. W nieskonkretyzowanych i dalekich swych dążeniach do zdobycia karjery, w Andrzeju widział podatny materjał, wdzięczny i plastyczny, który będzie mógł urabiać według własnej woli. Taki niezaradny i niesamodzielny przyjaciel może przecież kiedyś oddać mu nieocenione przysługi.

— Cóż—myślał—jedni mają pasję do hodowania koni wyścigowych, inni do hodowania gołębi. Ja mam pasję do hodowania ludzi mi uległych. Taki wyhodowany przyjaciel pod dobrą ręką kierowcy może się okazać ognistym rumakiem i może dopomóc do przesadzenia niejednej przeszkody stojącej na drodze do karjery swego pana. Cóż, samopas puszczony, będzie zwykłym i mało użytecznym osłem. Dopiero dobrze osiodłany przeistacza się świetnego wyścigowca.

A Zygmunt zwołać osłów potrafił. Andrzeja osiodłał dobrze, choć obawiał się, by ta uparta dziewczyna nie wysadziła go z siodła w pełnym galopie.

— I osioł wierzgać potrafi, gdy mu mucha dokucza. A ta mała ma w sobie coś z muchy która nietylko osła potrafi zaniepokoić.

Dlatego Zygmunt uchylił się od udziału w familijnej naradzie. Już teraz nie oszukiwał się, że panna Kotwińska nie była mu obojętną. Rozumiał jednak, że obecnie byłoby niezręcznością rywalizować z Andrzejem. Ale nie był zazdrosnym o niego. Owszem, pogodził się z myślą, że Andrzej na pewien czas zostanie jej mężem. Na pewien czas, bo przecież ostatecznie zdobyć ją musi.

Dlatego właśnie teraz uchylił się od wzięcia udziału w stanowieniu rodzinny, zasłaniając się szlachetnemi względami przyjaźni.

— Zechcą państwo zrozumieć—tłumaczył się—Andrzej jest moim najserdeczniejszym przyjacielem. A uczucie przyjaźni jest silniejsze od rozwagi nie umiałbym się zdobyć na bezstronność. Ponadto mam dziś wieczorem bardzo ważne zebranie, którego opuścić nie mogę.

Zrozumieli, pochwalili, byli zbudowani szczerością. Nic więc nie stało na przeszkodzie, by Zygmunt mógł udać się do mieszkania Marji Stawskiej i przeprowadzić z nią decydującą rozmowę.

Marja powitała go z prawdziwą radością.

— Jaki pan dobry—mówiła ze wzruszeniem—że pan przypomniał mnie sobie. Tak dawno już pan nie odwiedzał mnie, że myślałam...

Zygmunt stał się nagle sentymentalny.

Zawołał z zapałem:

— O pani zapomnieć już bym nie potrafił.

A potem, jakby cień padł na jego twarz i głos, dodał:

— Tak, i to właśnie jest powodem, dla którego nie odwiedzałem panią tak dawno... Czy rozumie mnie pani?

— Chciałabym pana zrozumieć dobrze. Dla mnie to brzmi, jak gdyby pan chciał o mnie zapomnieć—opowiedziała lękliwie.

A on niemal że tragicznie i z ciężkiem westchnieniem:

— Może lepiej byłoby dla mnie, gdybym mógł panią zapomnieć.

Spojrzała na niego z przerażeniem. W oczach jej zaszkliły się łzy, których powstrzymać nie zdołała.

— Byle bez łez — zastrzegł się w duszy Zygmunt. — Załatwimy to na sucho.

A Marja mówiła smutnie:

— Dlaczego mi pan to mówi. W mojem obecnem położeniu, przyjaźń pana jest tak cenną. Pan jeden w mojem osamotnieniu jest mi bliskim.

W obecnem—powtórzył Zygmunt.— Z rozpaczą.—Ja wiem, że to jest z mojej strony egoizm, ale ja lękam się tej chwili, w której pani wróci do ludzi. Powinienem się cieszyć, że ta chwila trwać nie będzie wiecznie, mimo to chciałbym tę chwilę odwlec jak najdłużej.

— Nie tęsknię za ludźmi. Jestem zbyt rozgoryczona i wyczerpana duchowo, bym pragnęła wrócić między ludzi. Nie nęci mnie towarzystwo ludzi, choć wiem, że muszę wrócić do świata, że ta cisza, która, mnie dziś otacza trwać wieki nie będzie. I tak strasznie się boję zetknięcia się z ludźmi. Może dlatego, że wiem co mnie czeka. Ulica...

— Panno Marjo...

Głos Zygmunta zadrżał wzruszeniem. Myślał:

— Djablo głupio czuję się w roli zakochanego.

— Mówił:

— Panno Marjo. Przyrzekłem pani przyjaźń czystą, bezinteresowną, braterską i zdawało mi się, że uczucie żywię dla pani te uczucia..

Tu głos mu się załamał:

— Ja naprawdę pragnąłem być dla pani bezinteresownym przyjacielem... Bratem chciałem być dla pani...

Dokończyła ze smutkiem:

— I przekonał się pan, że się pan omylił.

— Tak, przekonałem się, żem się omylił. Dziś byłoby ponad moje siły dotrzymać danego pani przyrzeczenia.

Twarz Marji pobladła, usta zadrgały od powstrzymanego naporu łez, pierś jej zafalowała.

— Czekaj—drwił w duchu Zygmunt. Jeszcze zawcześnie na wybuch miłosny. Pomęcz się trochę, tak jak ja się męczę w tej idjotycznej roli zakochanego. Ty swoją rolę grasz świetnie, ja nie mam jeszcze rutyny. Nie możemy przecież, jak w marnej komedji rzucić się sobie odrazu w objęcia. To razi nawet w teatrze, a my przecież jesteśmy dobrymi graczami.—Choćby ten moment: Ty stoisz pobladła z niecierpliwości a ja mam czas.

Rzeczywiście sytuacja ta, przyznać trzeba wypadła świetnie. Zygmunt pauzę wyfalował piersiami widocznie, potem głowę opuścił na pierś i znów mówić zaczął:

— Pani Marjo, mówi pani, że przerazi ją chwila powrotu między ludzi. I jabym chciał od ludzi uciec. Bo ludzie są podli, bo czuję się pomiędzy nimi nie jak zwierz osaczony przez myśliwych, lecz jak człowiek osaczony przez dzikie zwierzęta... Walczę z tą dziką sforą zaciekle, lecz są chwile, kiedy poczynam wątpić w swe siły, kiedy zdaje mi się, że mnie ta zgraja dopadnie i rozszarpie... I wtedy pragnę uciec od świata, ukryć się w jakiemś odludzie, wypocząć, wypocząć...

Teraz patrzała na niego z podziwem. Zaskoczył ją, to, co o sobie wyznał, a czego najmniej spodziewała się z ust jego usłyszeć.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wojnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41 Tel. 10-90.